Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI © 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 210·— Zamiejscowa Mk 240·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 117. — Rok IV. Kraków, wtorek 3 maja 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Zbrodnicze plany niemieckie

Kapitaliści niemieccy chcą zniszczyć przemysł górnośląski.

Bytom. (PAT.) „Goniec Śląski" w nadzwyczajnym dodatku przynosi nowe szczegóły o tajnem posiedzeniu kapitalistów górnośląskich z działaczami hakatystycznymi w Katowicach, o którem już donosiliśmy. Zebranie odbyło się dnia 7 kwietnia w hotelu „Clemens". Zagaił je niemiecki komisarz plebiscytowy Urbanek. Oprócz wywodów generalnego dyrektora Winnigera i Pisthoriusa zasługuje na uwagę prowokacyjna propozycya dyrektora Wernera. **Powiedział on, że aby okręg przemysłowy nie przypadł Polsce, przemysłowcy niemieccy muszą użyć wszelkich środków i raz na zawsze zniszczyć wszelkie życie przemysłowe. Przedewszystkiem należy zniszczyć wszelkie maszyny pochodzące z fabryk niemieckich. Robotnik górnośląski znajdzie się nagle bez zajęcia i zacznie się burzyć. Wtedy będzie się rozszerzać wśród robotników pogłoskę, że zniszczenia tego dokonali Polacy i w ten sposób zwrócą kapitaliści górnośląscy nienawiść ku Polsce.** „Goniec Górnośląski" dodaje, że te wywody Wernera znalazły uznanie większości zebranych. W sprawie tej pisze wspomniane pismo: Robotnik górnośląski staje dziś w obliczu jedynej w dziejach cywilizowanej ludzkości prowokacyi. Garstka obcych kapitalistów dla własnych interesów oraz dla interesów imperialistycznych i hakatystycznych Prus uchwaliła zniszczyć za jednym zamachem to co jest dziełem rąk kilku pokoleń polskiego ludu. Postanowiono wrzucić setki tysięcy polskiego ludu wraz z rodzinami na dno ostatniej nędzy aby tylko nie stało się zadość odwiecznej sprawiedliwości. **Kapitaliści górnośląscy wypowiedzieli robotnikowi polskiemu walkę na śmierć i życie.** Nie idzie im przytem o walkę z klasą robotniczą lecz chcą zniszczyć tylko i wyłącznie robotnika polskiego. Pragną oni aby Górny Śląsk przestał być raz na zawsze niebezpiecznym dla imperyalistycznej polityki pruskiej, aby znikła z kraju tego mowa polska. Miejsce polskich robotników mają zająć rzesze niemieckich bezrobotnych. Chwila dzisiejsza żąda od nas natychmiastowej stanowczej odpowiedzi na pytanie czy mamy pozwolić i patrzeć bezczynnie jak garstka kapitalistów będzie nam niszczyła nasze narzędzia pracy i odbierała możność wszelkiego zarobkowania i każe nam albo porzucić ten kraj albo czołgać się w pokorze u nóg kapitalistów.

Robotnicy górnośląscy! w chwili obecnej idzie już nie tylko o przyszłość naszego kraju ale i o wasze własne życie i o byt waszych rodzin. Kapitaliści górnośląscy wypowiedzieli wam wojnę. Czy będziecie spokojnie patrzeć na zniszczenie tego wszystkiego co stanowi podstawę waszego bytu. Czy pozwolicie na to, aby dzieci wasze i żony zostały pogrążone w nędzy i głodzie Całe szczęście, że zdołaliśmy zdemaskować zamiary kapitalistów niemieckich. **Komisya koalicyjna, która niniejszem dowiaduje się o zbrodniczych planach niemieckich, niechaj znajdzie odpowiednie środki ochrony.**

Niemcy grożą!

Warszawa. (Tel. M.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że rząd niemiecki rozważa obecnie sprawę czy Polska weźmie udział w zarządzeniach przymusowych. W kołach politycznych panuje przekonanie, że gdyby wojska rzeczypospolitej polskiej wkroczyły na Górny Śląsk, to ludność niemiecka doprowadzona do rozpaczy stawiać będzie czynny opór. W związku z tem rozpatrywaną jest również sprawa od kogo otrzyma Polska mandat wkroczenia do Niemiec, przyczem panuje przekonanie, że jeżeli mandat ten otrzyma Polska od Rady najwyższej wówczas rząd niemiecki będzie bezsilny, gdyby jednakże Polska uczyniła to bez specyalnego nakazu Rady najwyższej albo też tylko na polecenie jednego z państw sprzymierzonych to jest Francyi wówczas rząd niemiecki użyłby wszelkich najostrzejszych środków celem uniemożliwienia pochodu polskiego.

Dymisya Simonsa nieprzyjęta.

Berlin. (PAT). W sprawie ogłaszanych wiadomości co do rzekomego przesilenia gabinetowego dowiaduje się Biuro Wolffa z kompetentnych stron, co następuje: Prawdą jest, że minister spraw zagranicznych przed niedawnym czasem przedłożył prezydentowi Rzeszy swoje podanie o dymisyę. Do decyzyi tej skłoniło go wrażenie, jakie odniósł co do stanowiska opinii publicznej w Niemczech w sprawie jego polityki. **Ze względu na rokowania z Ameryką przezeń wdrożone, oświadczył minister gotowość dalszego tymczasowego prowadzenia agend swego resortu. Prezydent Rzeszy nie przyjął prośby, ponieważ nietylko gabinet zgadza się na propozycyę ministra co do dalszego prowadzenia rokowań, rozpoczętych przezeń z Ameryką, lecz także, jak okazała dyskusya w Reichstagu, reprezentacya ludowa w znacznej większości życzy sobie kontynuowania tych pertraktacyi.**

Postanowienie komisyi reparacyjnej — bez apelacyi.

Lyon. (PAT). Komisya reparacyjna odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Oczekiwane propozycye niemieckie nie nadeszły. Podczas posiedzenia podkreślono, że w myśl traktatu decyzya komisyi jest bez apelacyi dla Niemiec, gdyż sojusznicy stanowią sami o koncesyach, które podobałoby się im uczynić.

Podróże metropolity Szeptyckiego.

Warszawa. (Tel. M.) O podróżach ks. metropolity Szeptyckiego doszły tu następujące szczegóły. Ostatnio udał się ks. metropolita z Rzymu do Holandyi, zaopatrzony w listy polecające ks. kardynała von Rossuma i kongregacyi obrządków wschodnich. **Ciécyalnym celem podróży ks. metropolity Szeptyckiego do Holandyi ma być akcya celem pozyskania kół katolickich dla działalności misyjnej unickiej w Rosyi. W dalszej podróży ks. metropolita ma odwiedzić Belgię i Amerykę.**

Niepożądani przybysze.

Warszawa. (Tel. M.). Starostowie z Kresów wschodnich donieśli władzom centralnym, że w pasie neutralnym między Polską a Rosyą sowiecką Ukrainą i Białorusią zgromadziła się znaczna ilość osób niewiadomego pochodzenia i bardzo podejrzanych. Obecność ich zaniepokoiła mieszkańców miejscowych, ponieważ za kilka dni ma nastąpić przesunięcie administracyi polskiej aż do samego pasa granicznego. Dlatego też starostowie domagają się przymusowego wysiedlenia tej kategoryi osób, które nie potrafią wylegitymować się co do swej przynależności państwowej. **Wśród owej ludności napływowej w pasie neutralnym zauważono Chińczyków, cyganów i mieszkańców stepów kałmuckich.**

O bezzwłoczne ogłoszenie konstytucyi.

Warszawa. (Tel. M.) „Kuryer Poranny" bardzo ostro krytykuje marszałka sejmu Trąmpczyńskiego za zwłokę w ogłoszeniu konstytucyi. — Dziennik zaznacza, że obowiązek dopilnowania ogłoszenia bezzwłocznego ustaw spoczywa jedynie i wyłącznie na marszałku sejmu. **Ustawa konstytucyjna uchwalona w dniu 17 marca, w dniu 30 kwietnia nie jest jeszcze ogłoszona i pojawiają się w nieodpowiedniej formie zawiadomienia, że nie tylko nie zostanie ona ogłoszona w dniu konstytucyi lecz nawet, że niewiadomo, kiedy to nastąpi.** Żadne wyjaśnienia nie mogą usunąć działania tych bardzo niepokojących faktów.

Polska delegacya ekonomiczna na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT.) Węg. Biuro Kor. Polską delegacyę ekonomiczną przyjęły w Miskolczu sfery handlowe i przemysłowe. Wielu węgierskich przemysłowców podkreśliło potrzebę zacieśnięcia silniejszych węzłów polsko-węgierskich. Imieniem polskiej delegacyi przemawiał radca ministeryalny p. Drozdowski.

1 maja w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.). Uroczystość pierwszego maja miała w Warszawie charakter spokojny. O godzinie 10 rano komitety dzielnicowe ze swoimi sztandarami zgromadziły się na placu Teatralnym, gdzie wygłosił przemówienia poseł Barlicki, Perl i inni. Następnie odbył się pochód, a o godzinie 2-giej uroczysta akademia oraz kwesta na ochronkę dla dzieci robotniczych.

Ułaskawienie skazanych na Litwie Polaków.

Warszawa. Tel. M.). Prezydent republiki litewskiej darował karę 12 Polakom skazanym w procesie przeciw POW na ciężkie roboty.

Nieprawdziwa wiadomość o mianowaniu p. Wielowiejskiego.

Warszawa. (PAT). Wiadomość podana przez pisma warszawskie, jakoby p. Wielowiejski mianowany był drugim posłem w Paryżu, jako przedstawiciel przy Lidze narodów, jest nieprawdziwa.

Pierwszy poseł niemiecki przy rządzie polskim.

Warszawa. (PAT). W tych dniach przyjedzie do Warszawy nowy niemiecki charge d'affaires Hans von Schoen, który **ma zostać pierwszym niemieckim posłem przy rządzie polskim,** w razie udzielenia mu przez rząd agrement. Nowy charge d' affaires jest z pochodzenia Bawarczykiem.

Wyścigi konne w Warszawie.

Warszawa. (Tel. M.). Dziś rozpoczęły się w Warszawie wyścigi konne, zapisało się ogółem 34 koni. Wśród nagród dwie najcenniejsze wynoszą po 30.000 marek, z tych jedna dla trzylatków, druga dla koni starszych.

Nastrój giełdy warszawskiej.

Warszawa. (Tel. M.). W tygodniu ubiegłym ogólny nastrój giełdy warszawskiej można scharakteryzować jako nastrój wyczekujący i niepewny, stąd nerwowość, a **chwilami niechęć zupełna do interesów, to znów podniecenie i brak równowagi kursowej.** Dewizy na ogół miały usposobienie mocne. Tydzień rozpoczął się dość wysokimi kursami, które chwilowo obniżyły się, później znów zaczęły zniżkować i pod koniec miały tendencyę mocną. Marki niemieckie początkowo nie ulegały zwyżce równolegle do innych dewiz, ale i one podążyły po tej samej linii. Na rynku papierów dywidendowych doszło do momentu krytycznego. Od początku tygodnia zaczęło się duże zaofiarowanie materyału i kursa podążyły ku zniżce. **W środku tygodnia zniżka nagle nabrała charakteru deruty. Rzucano masowo materyał po cenach najniższych.** Giełda była przez jeden dzień zupełnie zdezoryentowana. Pod koniec tygodnia giełda ochłonęła, kursa się poprawiły, aczkolwiek nie doszły do swojej pierwotnej wysokości z zeszłego tygodnia.

Kurs marki polskiej w Berlinie.

Berlin. (Tel. M.). Dnia 30 kwietnia notowano markę polską 7.92 i pół do 7.97 i pół.

Kurs marki polskiej w Gdańsku.

Warszawa. (Tel. M.). Z Gdańska telegrafują: W dniu 30 kwietnia kurs marki polskiej wynosił popołudniu 7.90 do 7.95, przekazy na Warszawę notowały 7.60 do 7.65.

NADESŁANE.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek
2
Maja

Zygmunta

Wschód słońca: 5·35.

Zachód słońca: 8·20.

Długość dnia: 14·45.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Orlątko".
Wtórek: „Wyzwolenie".
Środa: „Brzydki Ferrante".
Czwartek popoł.: „Powrót".
Wieczór: „Orlątko"

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek: „Karnawał".
Wtorek popołudniu: „Karnawał",
wieczorem: „Panna Maliczewska".

TEATR POWSZECHNY

Poniedziałek: „Faworyt".
Wtorek: „Major ułanów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Błękitny mazur".
Wtorek popołudniu: „Błękitny mazur".
wieczorem: „Błękitny mazur".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Poniedziałek. Józef Flach. „W stulecie Napoleona" cz. 6-ta: Napoleon w sztuce plastycznej.
Wtorek Józef Flach: „Dwie konstytucye" (3 maja 1791 — 17 marca 1921)

Amerykanie organizują Kolonie letnje w Polsce.

W tych dniach odbyło się w polsko-amerykańskim komitecie pomocy dzieciom posiedzenie w sprawie współudziału w organizowaniu kolonii letnich. Przewodniczący zakomunikował zebranym, że Amerykański Czerwony Krzyż, pragnąc okazać pomoc w leczeniu początkowych objawów gruźlicy u dzieci, zadeklarował oddanie do użytku PAKPD. 60 namiotów Bessomera, z których każdy może z łatwością pomieścić do 40 dzieci, i które pod każdym względem będą odpowiednie do urządzenia w nich kolonii dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Niezależnie od tego ACK. dostarczy łóżek i pościeli dla 1500 dzieci, oraz zaopatrzy ambulatorya przy koloniach w niezbędne przedmioty, narzędzia i środki lecznicze, jak również dostarczy niektórych produktów odżywczych, jak tran itd.

Zebrani postanowili namioty wyzyskać przy urządzeniu kolonii w Otwocku, Busku, Olkuszu, nad Bałtykiem i w kilku miejscowościach Małopolski, przeznaczając również parę namiotów dla półkolonii organizowanych przez Tow. Kolonii Letnich PAKPD. ze swej strony zadeklarowało dla wszystkich koloni porcye dożywcze, co pokryje 1/3 kosztów żywienia dzieci.

Na organizacyę i wprowadzenie kolonii letnich w roku bieżącym wniesione zostały do budżetu ministerstwa zdrowia publicznego 25 milionów i do budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej 40 milionó wmarek, lecz ministerstwo skarbu wstrzymuje wypłatę preliminowanych sum do czasu wzajemnego porozumienia się tych ministerstw. Byłoby niezmiernie pożądanem, aby ministerstwa niezwłocznie uzgodniły swe zamierzenia, gdyż bez pomocy rządowej, akcya rozpoczęta być nie może, a każdy dzień opóźnienia wypłaty zapomóg wpłynie na opóźnienie wysyłki dzieci, która powinna nastąpić najdalej w połowie maja.

Wiec akademicki.

(T) Jak się dowiadujemy, dnia 11 bm. mają się w całej Polsce odbyć wiece młodzieży akademickiej, na których młodzież zażąda w odpowiednich rezolucyach, skierowanych do czynników miarodajnych, udzielenia wszystkim akademikom b. żołnierzom bezzwłocznych zapomóg. Żądania te są zupełnie uzasadnione wobec strasznych warunków, w jakich się nasza młodzież obecnie znajduje.

Zjazd dyrektorów teatrów w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: 'Rozpoczął tu obrady trzeci zjazd dyrektorów teatrów polskich. Na zjazd ten przybyli z Krakowa Teofil Trzciński i Maryan Dąbrowski, ze Lwowa Ludwik Czarnowski. Również przybył były dyrektor teatru lwoskiego Michał Tarasiewicz, którego też wybano przewodniczącym. Na wstępie uczczono pamięć zmarłego członka związku dyrektora teatru powszechnego w Krakowie Stanisława Jarnińskiego. Na porządku dziennym znajdują się kontrakty normalne aktorów.

Walka z mizeryą mieszkaniową w Warszawie.

(T) Jak wiadomo w chwili obecnej magistrat warszawski w celu zapobieżenia choć w części głodowi mieszkaniowemu buduje dwie kolonie dla urzędników.

Jedna z nich na Żoliborzu, czyli esplanadzie cytadeli poza plantem kolei obwodowej, a druga na terytoryum byłego obozu gwardyi rosyjskiej, położonego na części pola Mokotowskiego wzdłuż ulicy Nowowiejskiej, nieopodal stacyi filtrów wodociągowych.

Kolonia ta jest już prawie na ukończeniu. — Składa ją cały szereg domów drewnianych piętrowych na podmurówce, wewnątrz otynkowanych i wykończonych według najnowszych zasad techniki budowlanej. Domy mieszkalne zajmują prawidłowe czworoboki wśród plantacyi dawniej obozowych, a obecnie włączonych do kolonii. — Oprócz drzewa głównym materyałom budowlanym jest beton, użyty do podmurówek ścian, osłaniających paleniska kuchenne i wogóle przewodniki kominowe i sztuczne ogrzewanie.

Kolonia zajmuje obszerny czworobok podłużny od rogatek dawnych Koszykowych do terytoryum osadników wodociągowych, zajmujących już część dawnego obozu. W kolonii na ogół znajduje się około czterysta pokojów, które będą dzielone między rodziny urzędnicze stosownie do ilości osób w rodzinie, pewna zaś część przypadnie dla samotnych, zajmujących pojedyncze pokoje i korzystających ze wspólnych kuchen i wanien. Kolonia jest otoczona drutem kolczastym i przylega jednym bokiem do najcienistszej części plantacyi dawnego obozu.

Przykład to piękny i godny naśladowania przez magistrat krakowski.

Straszna zemsta męża.

(T) Nocy onegdajszej o późnej porze rozegrał się krwawy dramat małżeński w Podgórzu przy ul. Krasickiego. Przed niedawnym czasem wrócił niejakí Zaremba po odsiedzeniu 4-letniej kary z Wiśnicza. Wrócił jako kaleka, ponieważ podczas nieudałej ucieczki połamał sobie ręce i nogi przy skoku z muru więziennego. Tymczasem żona jego Franciszka, chcąc sobie uprzyjemnić widocznie chwile samotności zabawiała się wesoło z kochankami. Kiedy po powrocie z więzienia, począł Zaremba nalegać na niewierną małżonkę, by do niego powróciła, odrzekła, iż nigdy już z nim nie zamieszka.

Wówczas postarał się Zaremba zwabić małżonkę do swego mieszkania, a kiedy mu się to onegdaj udało, usiłował jeszcze raz nakłonić żonę do powrotu do niego.

Kiedy niewierna oświadczyła, że absolutnie nie ma zamiaru do niego wrócić, wówczas zdradzony mąż pochwycił brzytwę, którą ciął żonę w piersi; brzytwa się zatrzymała na mostku, ale Zaremba nie zważając na to, rozpruł jej brzuch, tak, że wszystkie wnętrzności wyszły na wierzch.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Zarembową do szpitala, gdzie ją zaraz operowano. Przy operacyi okazała Zarembowa nadzwyczaj dużo zimnej krwi tak, że się nawet śmiała do operujących ją lekarzy.

(T) **1 MAJA W KRAKOWIE.** Wczorajsze święto robotnicze minęło w Krakowie w zupełnym spokoju. Około godziny 11 odbyło się na rynku kleparskim zgromadzenie ludowe, na którem przewodniczył p. Pankiewicz. Referował poseł Daszyński, następnie przemówił kolejarz Grylowski. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, w której domagają się między innemi zniesienia ustaw wyjątkowych, tudzież amnestyi dla więźniów politycznych. Po uchwaleniu rezolucyi zgromadzeni udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono jeszcze jedno przemówienie, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" uczestnicy rozeszli się. O godz. 3 popoł. odbył się w Parku Krakowskim festyn ludowy, który ściągnął liczne tłumy publiczności. Obchód 1-go maja zakończył się przedstawieniem „Majora ułanów" w Teatrze Powszechnym.

Niezależnie od zgromadzenia ludowego PPS odbył się wczoraj z inicyatywy Nar. Partyi robot. w sali Małop. Tow. roln. odczyt z dyskusyą na temat: „Obecna konstytucya a klasa pracująca".

(T) **POŻAR.** Wczoraj popołudniu zawezwano straż pożarną na ulicę Wiślną 5, gdzie się zapaliło drzewo w piekarni. Od palącego się drzewa zajęły się leżące niedaleko worki, które doszczętnie spłonęły. Zawezwana straż ogniowa pożar stłumiła.

KRWAWE WESELE W RAKOWICACH. Onegdajszej nocy około godziny 10 zawezwano do karczmy w Rakowicach pogotowie ratunkowe, gdzie odbywało się wesele. Na wesele to przybyła tam w charakterze gości weselnych banda „łazików" z Prądnika Czerwonego, którzy po pewnym czasie podchmieliwszy sobie urządzili bójkę; podczas walki, jaka się wywiązała, „goście" poczęli strzelać nawzajem do siebie z rewolwerów i kłuć się sztyletami, przyczem kilka z obecnych osób odniosło ciężkie rany. Niejakiego Stanisława Leszczyńskiego (lat 17) postrzelono w brzuch tak, że wyszły mu wnętrzności, właścicielkę karczmy 52-letnią Rozalię Immerglueck pchnięto nożem w ramię, Andrzeja Góreckiego poraniono dwukrotnie. Kiedy na wezwanie udało się pogotowie ratunkowe na miejsce zajścia, awanturnicy nie chcieli dopuścić do opatrzenia rannych, a nawet grozili lekarzowi. W karetce pogotowia wybili kilka szyb. Z trudem udało się przekonać weselników, że pogotowie przybyło tu w celu opatrzenia rannych.

Poranionych przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie przedsięwzięto natychmiast operacyę. Jęki rannych nie wyprowadziły zupełnie rozbawionych z równowagi tak, że natychmiast po zajściu przy dźwiękach muzyki pary ruszały do tańca nie zważając na jęki rannych.

ZE SPORTU.

ZE SPORTU. Wczoraj rozegrała „Cracovia" match z drużyną warszawską „Polonią" z wynikiem 7:1. Wczorajszymi zawodami dała znów „Cracovia" dowód nadzwyczajnego postępu i rozwoju swej drużyny, przyczem należy również podnieść niepoślednie wartości drużyny warszawskiej, która niekiedy nawet bardzo sprawnie walczy. „Polonia" rozporządza poważnemi siłami, ale brak jej (przynajmniej na występie krakowskim) t. zw. „napadu".

Kłopoty małżeńskie eks-ministra rosyjskiego.

Przed trybunałem paryskim toczyć się będzie wkrótce w drugiej instancyi sprawa Tereszczenki, rosyjskiego ministra z czasów rządów Kiereńskiego.

P. Tereszczenko, jako młody student w Paryżu, nawiązał stosunek z p. Maryą Nolet, studentką. Stosunku bardzo tkliwego nie przerwała nawet wojna, jakkolwiek p. Tereszczenko wyjechał do Rosyi. Panna Nolet podążyła za ukochanym i zaciągnęła się w szeregi sióstr miłosierdzia.

Po upadku rządu Kiereńskiego jego minister spraw zagranicznych powędrował wraz z wielu innymi do więzienia, skąd wydobyła go nadludzkiemi staraniami p. Nolet; zdołała też uzyskać od Lenina pozwolenie na wyjazd dla ojca swej córki i dla siebie. Pojechali do Sztokholmu, gdzie odbył się ich ślub w cerkwi prawosławnej i postanowili osiedlić się w Paryżu. Pani Tereszczenko udała się naprzód i zaopatrzona w plenipotencyę męża, wynajęła mieszkanie w Paryżu. P. Tereszczenko pojechał ze Sztokholmu do Chrystyanii, czekając tam na pozwolenie przejazdu przez Anglię, którego mu jednak odmówiono. Przez Niemcy zaś jechać nie chciał.

Korespondencya między małżonkami była początkowo częsta i czuła. Stopniowo listy stawały się rzadsze, a w r. 1919 przybyła już tylko depesza, poczem zupełne milczenie. Ustały również przesyłki pieniężne, w końcu wybitny członek kolonii norweskiej w Paryżu przybył pewnego dnia do pani Tereszczenko, oddał jej paczkę listów nieodpieczętowanych a wysłanych przez nią do Chrystyanii i oznajmił, że jeżeli zgodzi się na rozwód, p. Tereszczenko będzie jej dalej płacił alimenty. Odmówiła targu i wytoczyła proces.

Dodać należy, że p. Tereszczenko jest obecnie wyższym funkcyonaryuszem w jednem z przedsiębiorstw przemysłowych w Norwegii.

—ooo—

Do Dzieci polskich!

Zachęceni Waszą ofiarnością i gotowością z jaką złożyliście niedawno tak wiele pięknych zabawek i książek dla Waszych rówieśników na Górnym Śląsku na ręce Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, zwracamy się do Was Dzieci kochane, z serdeczną prośbą o pamięć dla tych, których tak wiele w kraju naszym długa i okrutna wojna, tu na kresach zwlaszcza, uczyniła sierotami.

Pukamy do Waszych dobrych serduszek o współczucie dla tych, którym dnie płyną smutne i łzawe, które nie zaznają już więcej tego ciepła rodzinnego, jakiego Wam Pan Bóg użycza.

Tak ładnie wyraża to poeta:

„Póki masz matkę dziecino
Co codzień główkę twą pieści
Choć nieraz łzy ci popłyną
Prawdziwej nie znasz boleści".

A one, sieroty, znają tę boleść opuszczenia i te wszystkie bole, które opuszczenie rodzi. Nie utulą ich w płaczu matczyne ramiona, nie rozwesela ich głos matki.

Otóż Wy, Drogie Dzieci, możecie pamięcią o nich, współczuciem dla nich, małą ofiarą w postaci zabawki czy książki sprawić wielką radość sierocym serduszkom, wywołać uśmiech szczęścia na ich ustach, błysk radości w oczętach.

Zwróćcie się więc z prośbą do Swych Rodziców o pozwolenie obdarowania tych sierotek jakąś zabawką lub książką i złóżcie ją, lub pocztą przeslijcie pod adresem: Rada Opiekuńcza dla Małopolski we Lwowie, ulica Kopernika 17, I. p.

Jak królowa belgijska brała udział w głosowaniu.

(l.) Przed paru dniami odbyły się po raz pierwszy w Belgii wybory gminne (w 2600 gminach), w których brały udział także kobiety. Wybory te przeszły wszędzie w niezakłóconym spokoju, mimo że proces głosowania trwał dosyć długo, bowiem w myśl nowego systemu wyborczego tak wyborcy jak i wyborczynie mieli prawo głosować na kandydatów rozmaitych list.

Dla dania dobrego przykładu innym obywatelkom Belgii, królowa belgijska wzięła również czynny udział w głosowaniu w Brukseli.

O godzinie 10 rano przed lokalem wyborczym zatrzymał się automobil, z którego wysiadła kobieta w czarnej skromnej sukni i przystrojonej tylko wspaniałym srebrnym lisem. W przybyłej nikt nie poznał zrazu królowej. Poszła za innemi kobietami i z rąk odnośnego urzędnika odebrała kartki wyborcze. W poczekalni czekało już przed nią pięć innych kobiet na swoją kolejkę. Królowa zajęła szóste miejsce. Gdy nagle ktoś z tłumu ją poznał, rzecz prosta ustąpili się wszyscy, by dać pierwszeństwo pierwszej wyborczyni państwa. Królowa Elżbieta zaprotestowała jednak przeciwko temu systemowi protekcyjnemu słowami:

— Będę czekała w ogonku tak, jak wszyscy inni; jestem tu tylko zwyczajną obywatelką, która wypełnia swój obowiązek!

Gdy królowa z kolei złożyła swą kartkę, powstali wszyscy urzędnicy biurowi i oddali cześć wyborczyni, która odeszła z całą prostotą, bardzo demokratycznie, bez najmniejszego ceremoniału.

Wczasie wyborów widziano również w lokalach wyborczych zakonnice różnych klasztorów, Karmelitanki, Klaryski, Benedyktynki, które od dnia wstąpienia do zakonu po raz pierwszy wyszły na świat dla spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Na przedmieściach ludowych całe gromadki kobiet, które nie mogły uwierzyć w swój udział w wyborach, stawiły się do urn w męskiem przebraniu.

Ludzkie przesądy.

Ogromna większość ludzi podlega różnego rodzaju przesądom. Miewają swe przesądy osoby o umysłach bardzo trzeźwych, ulegają im też bardzo często ludzie na niezwykłą nawet miarę zakrojeni.

Jeden czuje się nieszczęśliwym, gdy przypadkiem strąci lustro ze ściany, inny gdy rozsypie sól z solniczki, ktoś trzeci gdy lewą nogą wstanie z rana z łóżka. W londyńskim tygodniku „Tit-Bits" podaje publicysta angielski genezę tych przesądów w ich historycznych zarysach.

I tak dowiadujemy się, że przysłowiowa trzynastka należy do tych cyfr nieszczęśliwych, które usunięte są prawie ze wszystkich hoteli, a nawet na wielkich parowcach nie spotyka się pokoju ani też kajuty oznaczonej tą cyfrą, ponieważ uważaną jest ona za pechową. Cyfra ta pochodzi stąd, iż podczas ostatniej wieczerzy Chrystusa, razem z Judaszem brało w niej udział osób trzynaście.

Jednym z przesądów jest także dzień poniedziałkowy lub piątkowy uważany za dzień nieszczęśliwy. Pewni ludzie uważają te same dni za szczęśliwe, gdy inni boją się rozpoczynać jakąś większą pracę w poniedziałek i wolą ją odroczyć do wtorku.

Nawet tak niewinny przesąd jak rozsypanie soli z solniczki pochodzi jeszcze z czasów Wieczerzy Pańskiej, ponieważ na słynnym obrazie Leonarda da Vinci widać Judasza w chwili, gdy rozsypuje na stole sól.

Wielu ludzi uważa za zły znak, jeżeli przebiegnie im drogę czarny kot. Ten przesąd pochodzi jeszcze z czasów egipskich. Egipcyanie otaczali koty czcią religijną tak, że często wśród mumii spotyka się zasuszone koty.

Panuje przesąd, iż małżeństwa zawarte w czerwcu nie są szczęśliwe. I ten przesąd pochodzi z bardzo dawnych, bo greckich i rzymskich czasów. Ponieważ bogini Junonie poświęcony był miesiąc czerwiec więc już w starożytności wstrzymywano się w tym miesiącu od związków małżeńskich.

Znalezienie podkowy jest uważane za moment w życiu bardzo szczęśliwy. Przesąd ten pochodzi jeszcze z czasów druidów, kiedy znalezienie podkowy rączego rumaka było związane z przekonaniem, iż dokoła znalazcy tworzy się święte koło.

Do takich przesądów należy czterolistna koniczyna, która ma rzekomo przynosić szczęście. W dawnych zaś latach mówiono, iż kto znajdzie w trawie czterolistną koniczynę ten ma dobre oczy, a kto je posiada, ten ma rzeczywiście wielkie szczęście. Z tak niewinnych zawiązków powstały te śmieszne przesądy, którym hołdują najczęściej ludzie najbardziej liberalni i „wolni od przesądów".

Karyera amerykańskiej „gwiazdy" filmowej.

Jedną z najwybitniejszych gwiazd filmowych w Ameryce Północnej jest Nazimowa, bardzo interesująca, pełna ruchu i inteligencyi, lecz dość brzydka Rosyanka. Dzieje jej karyery artystycznej są niezwykłe. Jako rosyjska aktorka przybyła do Ameryki. W Nowym Jorku wstąpiła do trupy w małym teatrzyku na Thierd Street w dzielnicy proletaryackiej, gdzie mieszka dużo emigrantów rosyjskich. Teatrzyk ten była to buda więcej poświęcona Bachusowi, niż muzom teatralnym. Sztuki wystawiane były po rosyjsku. Nazimowa nie rozumiała wówczas ani słowa po angielsku.

Pewnego wieczora dwaj Amerykanie weszli przypadkiem do teatrzyku. Byli to Richard Watson i Robert Underwood Jonson, obecnie poseł amerykański we Włoszech. Obu zachwyciła plastyczna gra Nazimowej. Jej ruchy i subtelna mimika wywołała takie wrażenie, że następnego dnia pomieścili w dziennikach nowojorskich list otwarty, w którym ubolewali, że tak wybitny talent marnuje się.

Nazimowa zdobyła szturmem publiczność amerykańską. Poczęła się uczyć po angielsku i wkrótce stała się najpopularniejszą diwą filmową. W miarę wzrastania popularności rosły jej dochody i obecnie zarabia ona miesięcznie przeszło 60 tysięcy dolarów, to znaczy blisko pół miliona marek polskich.

Obecnie pani Nazimowa nazywa się mistress Bryant ponieważ wyszła za bogatego Amerykanina i przeżywa w spokoju w swej cudownej willi dalsze dni swych tryumfów filmowych.

Pani Bryant ukazuje się mało w towarzystwie. Jest zadowolona z życia w swym pięknym pałacu; komponuje; pisze wiersze, gra, tańczy i wszystko to czyni mimo swej czterdziestki z wdziękiem i finezyą.

Pożegnanie.

— Odchodzisz? — Daj mi dłoń po raz ostatni!
Za chwilę przeszłość ciężkie zamknie bramy
By nas rozdzielić... splątać w losu matni...
— Wspomnij mnie! — Mało tak chwil jasnych mamy.

Ty mnie kochałeś — prawda? — Zresztą po co
Pytać. Mówiły mi to twoje oczy.
A dziś się w sercu żale rozdygocą
Dziś — jedno słowo blask słońca zamroczy.
Więc ci nie powiem jak to strasznie boli...
— Spójrz na mnie jeszcze! Oczu twoich blaski
Ja tak bezmiernie...
Moc jakaś niewoli
Milczeć — choć dusza słów żąda jak łaski. —

— Co mówisz? Szczęścia niema? — Wszakże tyle
Szczęścia na świecie. Lecz go znaleźć trzeba
I widzieć — kiedy w jasną ciszy chwilę
Ku ludziom spływa od szafirów nieba.

Znajdziesz go dużo — tak dużo na ziemi,
Ono w twą duszę tęczową zawieje
Kwiecia i blasków rzuci, — olśni niemi.
— A ja? — Cóż...ja się przecie z życia — śmieję...

— Daj dłoń i w oczy daj spojrzeć kochane...
Byłeś mi wszystkiem!
— Co to, — drży ci ręka?
Żegnaj — wszak widzisz — spokojna zostanę. —
...Odszedł! —
Nić szczęścia prysła... serce — pęka...

Danuta Bursówna.

Z szerokiego świata.

ZŁODZIEJKA Z ZASADY. Typowym okazem kompletnego zdemoralizowania etycznego jest niejaka 18-letnia Marya Bogusz, pochodząca z pow. Rawy Ruskiej. Karana więzieniem za współudział w morderstwie rabunkowem — znowu dostała się za kraty w ręce policyi. Zeznała ona, że musi kraść, bo „do pracy nie jest stworzona" i robić nie chce. Oświadczyła dalej, że jak wyjdzie z aresztu — to będzie znowu kradła, bo absolutnie pracować nie chce.

(l.) **WIELKIE POŻARY LASÓW NA RUSI PRZYKARPACKIEJ.** W Nagy Mihaly na Rusi Przykarpackiej trwają już z górą od tygodnia olbrzymie pożary lasów. Całe niezmierzone okiem przestrzenie leśne stoją w płomieniach. Wedle krążących pogłosek sprawcami klęski są niezadowoleni chłopi i oni to podpalili lasy.

(l.) **EPIDEMIA SAMOBÓJSTW W BUDAPESZCIE.** Wedle statystyki, sporządzonej przez szefa amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Budapeszcie, 1200 osób zmarło w marcu w stolicy Węgier śmiercią samobójczą wskutek głodu i nędzy.

(l.) **UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ PANI CURIE-SKŁODOWSKIEJ W PARYŻU.** Jak wiadomo, znakomita nasza uczona rodaczka, pani Curie-Skłodowska, wyrusza w pierwszych dniach maja w podróż do Stanów Zjednoczonych, skąd ma przywieźć gram radium, wartości miliona sześciuset tysięcy franków. Przed odjazdem pani Curie Skłodowskiej urządzony został dla niej w operze paryskiej uroczysty poranek w dniu 28 go z. m. Po przemówieniu profesorów Perrin i Regand i krótkiej odpowiedzi naszej rodaczki odbyły się produkcye artystyczne pod kierownictwem znakomitego artysty, Sacha Guitry.

(l.) **PARYŻ — STACYĄ TURYSTYCZNĄ.** Na skutek żądań rady miejskiej Paryża, minister robót publicznych wypracował projekt ustawy, która ma zaliczyć stolicę Francyi do rzędu „stacyi turystycznych". Wychodząc z założenia, że Paryż roi się przez cały rok od przejezdnych, ustawa ta nałoży na wszystkich, przybywających do „miasta światła", taksę dzienną, której minimum wyznaczono na 50 centimów, a maksimum na 6 franków. Taksie tej podlegać będą nie tylko cudzoziemcy, lecz i Francuzi, przybywający z innych stron kraju. Uwolnieni od tego podatku będą ci wszyscy, których pobyt przeciągnie się ponad trzy miesiące.

(l.) **LITERACKA NAGRODA ALGIERSKA.** Rząd Algieru wyznaczył nagrodę literacką w kwocie 5000 franków dla publikacyi literackiej poświęconej Algierowi, a napisanej w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

(.) **WOLNOMULARZE FRANCUSCY PRZECIW ŚWIĘCENIU ROCZNICY NAPOLEOŃSKIEJ.** Wielka loża wolnomularska francuska ogłosiła gwałtowny protest przeciwko zamierzonym z wielką „wojskowo szowinistyczną" pompą obchodom stuletniej rocznicy śmierci Napoleona twierdząc, że obchody te będą sławić złamanie wielkiego ruchu rewolucyjnego z 1789-93 r. przez szaloną ambicyę i żądzę sławy jednostki. Również i poseł, burmistrz miasta Lyonu znany przywódca partyi radykalno-socyalistycznej Herriot na posiedzeniu publicznem w Lyonie zaprotestował przeciwko odświętnym uroczystościom Napoleońskim, w których dopatruje się zapowiedzi imperyalistycznej, niegodnej obecnej chwili.

STRAJK ŻON. Bolszewicka „Rabocząja gazeta" donosi, że w Twerze zastrajkowały żony urzędników sowieckich, odmawiając spełniania jakichkolwiek obowiązków domowych. Strajk ten miał być protestem przeciwko strasznej, dochodzącej do 80 procent śmiertelności dzieci „unarodowionych" i umieszczonych w bolszewickich zakładach wychowawczych.

(l.) **SOWIETY PRZYWRACAJĄ WŁASNOŚĆ PRYWATNĄ.** Wedle wiadomości, przychodzących z Moskwy, rząd sowietów jest w trakcie redagowania dekretu, który położy kres nacyonalizacyi własności prywatnej w miastach rosyjskich. Wedle tego dekretu wszelka własność, której wartość nie przewyższała przed wojną 7,500 funtów szterlingów, będzie zwrócona dawnemu właścicielowi.

(l.) **VENEZIA TRIDENTINA.** Na mocy rozporządzenia generalnego komisaryatu cywilnego w Trydencie, wystosowanego do gmin, zarządów okręgowych itd. ma odtąd nazwa „Południowy Tyrol" być skaswona i zastąpiona przez określenie „Venezia Tridentina".

(l.) **ILE WOJNA KOSZTOWAŁA ANGLIĘ?** Na posiedzeniu londyńskiej izby gmin, oświadczył sekretarz skarbu, iż ogólna suma wydatków wojennych Wielkiej Brytanii od sierpnia 1914 do listopada 1920 roku wynosi 11,196,987.000 funtów szterlingów.

(l.) **OBŁĄKANA MATKA.** Jedna z małych wiosek pod Wiedniem była świeżo widownią strasznego dramatu rodzinnego. Oto niejaka Marya Helsenberg zabiła pięcioro swoich dzieci, z których najstarsze liczyło lat trzynaście, a najmłodsze lat pięć. Szalona matka, działająca w obłędzie udusiła dwoje młodszych, trojgu starszym zaś podcięła gardła brzytwą, poczem sama pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru.

(l.) **ROZBIJANIE SZYB W SKEPACH LONDYŃSKICH.** W stolicy Anglii dzieją się od jakiegoś czasu nocną porą dziwne ekscesy. Oto jacyś tajemniczy sprawcy z niewiadomych powodów przerzynają dyamentem wielkie szyby w oknach najwspanialszych magazynów miasta. W kilku dniach uszkodzono w ten sposób z górą tysiąc szyb i luster sklepowych. Szkody wynoszą 75 tyięcy funtów szterlingów. Policya londyńska przypuszcza, że dopuszczają się tego zorganizowane bandy sinnfeinistów.

(l.) **GWAŁTOWNA EPIDEMIA ZARAZY MOROWEJ W EGIPCIE.** Z Aleksandryi donoszą, iż szerzy się tam zaraza morowa, której ofiarą pada około czterdziestu osób dziennie. Wszystkie wyjeżdżające okręty poddawane są kwarantannie.

BRYLANTY „MBRETA" ALBANII. Z Kopenhagi donoszą, że sąd najwyższy wydał wyrok w sprawie klejnotów ks. Wied, b. księcia albańskiego, które to klejnoty na samolocie przewiezione zostały, jako kontrabanda, do Szwecyi. Na mocy wyroku właściciel będzie mógł odebrać klejnoty, oszacowane na 6 milionów koron szwedzkich (przeszło półtora miliarda marek polskich) i zdeponowane w jednym z banków sztokholmskich, — skoro tylko uiści opłatę celną.

(l.) **CO 85-TY CZECH — KOLEJARZEM.** W czeskim wydziale urzędników państwowych oświadczył przedstawiciel ministerstwa kolejowego, iż Czechosłowacya liczyła 1 go lutego br. 160 tysięcy urzędników kolejowych. 1-go listopada ubiegłego roku liczba ich wynosiła 150 tysięcy, wzrosła zatem w przeciągu trzech miesięcy o dziesięć tysięcy. W całej Czechosłowacyi, liczącej trzynaście i pół miliona mieszkańców każdy co 85-ty Czech jest kolejarzem. Jeżeli się uwzględni, że obok kolejarzy istnieją jeszcze inni liczni urzędnicy państwowi, to można powiedzieć, że przepowiednia dra Rasinsa, iż Czechosłowacyi grozi republika urzędnicza, stała się już niemal prawdą.

(l.) **MAŁPA — WŁAMYWACZEM.** Sensacyjny wypadek, przypominający fantastyczną dramatyczność w sławnem opowiadaniu Poego: „Morderstwo przy ulicy Morgue", — zdarzył się świeżo w Nowym Jorku. Oto pewnej nocy śpiący małżonkowie X. przebudzeni zostali nagle odgłosem jakiegoś podejrzanego szmeru przy oknie w sypialni. Rozlegało się jakby jakieś drapanie po szybie, a równocześnie zdawało się, że ktoś chce wyważyć okno. W niepewnem świetle bladego świtu dostrzegli za szybą czyjąś ohydną twarz. Przerażona kobieta zaczęła krzyczeć, mąż jej zaś chwycił za rewolwer i wystrzelił. Tajemnicze indywiduum znikło, wydając głuche wycie. Uwiadomiona natychmiast o wypadku policya, znalazła pod oknem dość wysoko położonego mieszkania krwawe ślady i zaczęła je bacznie śledzić. Szukając dalszych poszlak, ujrzała nagle jakąś ciemną postać, która jak błyskawica ześlizgnęła się po fasadzie domu i znikła w parterze. Śledztwo wykazało, że zbrodniarzem, który ranny w ramię, broczył obficie krwią, była olbrzymia małpa. Chwyciła ona za klamkę drzwi, zupełnie jak człowiek i chciała się właśnie wymknąć, gdy złapali ją agenci policyjni. Przypuszczają, że zwierzę włamywało się do domów w celach kradzieży, na polecenie swego właściciela, który wolał być złodziejem „per procura".

DALSZY POGROM ŚWIATOWEGO MISTRZA SZACHÓW. W turnieju o szachowe mistrzostwo świata, dotychczasowy mistrz dr Lasker ponosi dalsze klęski. Jak się okazuje z dalszych depesz otrzymanych z Hawany, dziesiąta gra o mistrzostwo świata w grze szachowej pomiędzy Capablancą a Laskerem nie skończyła się na remis, lecz była przerwana po 64 posunięciach. Gdy następnego dnia zdjęto pieczęcie z szachownicy, Lasker przyznał, że jest pokonany, nie chciał jednak przerywać gry, gdyż — jak oświadczył — i on i widzowie byli ciekawi, jak się weźmie Capablanca do wyjścia zwycięsko z gry, która zdawała się bez wyjścia. To też Lasker namyślał się prawie 50 minut zanim zdecydował się na 65 posunięcie. Capablanca natomiast decydował się szybko i po dwu jeszcze posunięciach — ogółem więc było 68 posunięć — osiągnął zwycięstwo zupełne. Kubańczyk zatem ma już 2 wygrane na dziesięć gier, Lasker zaś ani jednej. Turniej ma obejmować 24gry, pierwszy jednak z graczy, który osiągnie 8 wygranych, będzie uznany za zwycięzcę, a partye nie rozegrane nie wejdą w rachubę.

(l.) **ODWIECZNE MIESZKALNE OSADY POD WODAMI SZWAJCARSKICH JEZIOR.** Wyjątkowy brak opadów tegorocznej zimy sprowadził niezwykłe obniżenie się poziomu rzek i jezior. Woda w niektórych jeziorach szwajcarskich opadła tak bardzo, że z dna wody wyłoniły się tu i ówdzie ślady przedhistorycznych mieszkalnych osad. W ten sposób ujrzano obok miejscowości Greng w jeziorze Usorat tudzież w jeziorze Genewskiem i Neuchatel prawdziwe miasteczka budowane na palach. Znano już poprzednio istnienie tych jeziornych siedzib: objawiły się one światu w roku 1854 w następstwie długiej posuchy, podobnej do tej, jaką mieliśmy w tym roku. Wedle opinii uczonych znawców, którzy badali te osobliwe zjawiska osady te były budowane z górą siedm tysięcy lat temu, zatem niezwykle interesujące dla archeologów i historyków. Nadejdzie chwila, że znikną one znowu pod powierzchnią wody. Obfite deszcze padają obecnie w Szwajcaryi, niebawem jeziora tamtejsze odzyskają normalny poziom, a wody ich znowu przykryją tajemnicze miasta, które na chwilę wyłoniły się z zamierzchłej przeszłości.

KRONIKA GOSPODARCZA.

NOWA KOPALNIA RUDY W POLSCE. Pod Praszką, w powiecie wieluńskim, otwarto nową kopalnię rudy żelaznej. Za czasów panowania rosyjskiego brak komunikacyi uniemożliwiał byt tej kopalni. W czasie okupacyi niemieckiej przeprowadzono kolejki podjazdowe do Kluczborka i Oleśna, co ułatwiło obecnie otwarcie tej kopalni. Obecnie projektowane jest zbudowanie kolei, łączącej bezpośrednio Wieluńskie z Częstochową, co przyczyni się do jeszcze większego rozwoju przemysłowego tej okolicy.

PRZEMYSŁ POMORSKI POLONIZUJE SIĘ. „Danziger Neueste Nachrichten" donosza że cukrownia w Chełmży na zebraniu, odbytem z początkiem tego miesiąca, postanowiła zmienić nazwę firmy na polską ,oraz akcye rozdzielić miedzy producentów buraków Polaków. Z ilości 1625 akcyi, 200 znajdowało się w Niemczech. Już przed wojną i w czasie wojny wykupiono z rąk niemieckich 100 akcyi, które cukrownia ma zamiar sprzedać również Polakom po cenie 800 marek niemieckich lub 11.000 marek polskich. Nowa emisya akcyi zależy od zgody akcyonaryuszy.

Z WARSZAWSKIEJ CZARNEJ GIEŁDY. Na nieoficyalnej giełdzie warszawskiej rozpoczęła się namiętna gra rosyjskiemi pożyczkami państwowemi wskutek czego serye 4 proc. doszły do jednej marki, pożyczki 5 i pół proc. do 1'30 mk., renta do 1'80 mk. Pozatem tendencya walut zagranicznych jest słaba, przy małych obrotach. Kurs dolarów i funtów angielskich nieco spadł w stosunku do marki niemieckiej.

Stefania Tatarówna.

Wojna w literaturze francuskiej.

Przedstawiając to zagadnienie, jak wojna odbiła się na literaturze francuskiej, chcę tylko podkreślić najważniejsze jego punkty, tylko skrajne kierunki, reprezentowane przez najwybitniejsze indywidualności literackie. Poprzednio już omówiłam dzieło p. t. „Drewniane krzyże", dzieło, przedstawiające grozę wojny, opisujące całe jej piekło, człowieka bestyę — dzieło autora, umiejącego plastycznie, a z wielką prostotą, godną tych rzeczy, opisywać, wywoływać wrażenia, wstrząsać opowiadaniami. Obecnie dla przeciwstawienia, dla wykazania, jak różne stady przedstawiła ta największa wojna w literaturze francuskiej, zwrócę uwagę na dzieło, które nie opisuje wojny, a myśli nad nią — nie przedstawia scen poszczególnych, a refleksye nad tem, co się stało — dzieło, które ma więcej związku z filozofią, niż z historyą. To książka we Francyi bardzo ceniona p. t. „La Fournaise" (piec) przez Jean d'Heures.

Kto chce sobie wytworzyć jakiś najmniejszy obraz tego jak oddziałała wojna na tę wielką literaturę francuską, musi znać przynajmniej te dwa dzieła. Oba pisane przez pióra niepospolite, oba stojące jakby na dwóch różnych biegunach. Tam wrażenia żołnierza, tu filozofa, który także patrzył na wszystko. Tam opowiadanie o bezpośrednich przeżyciach, tu niejako synteza tych przeżyć, dążenie do wydobycia z nich sensu, szukanie ich stosunku do całości dziejów.

Wrażenia tu spisane pochodzą z lat 1916 i 1917. Są i opisy scen różnych, ale tak przedstawione, że opis jest rzeczą jakby drugorzędną — najważniejsze to te myśli, które się nasuwają autorowi, gdy na wszystko patrzy. Myśli te zwykle wypowiada przez usta Tampiona, który zastanawia się zawsze do głębi nad każdem zjawiskiem spostrzeżonem.

Tampion, gdy jest bardzo zmęczony, czuje, że pociąga go ziemia. Ciągnie go jakby do spoczynku bez końca. Czy będzie miał siłę trwać jeszcze

Ile razy patrzy na tę ziemię, nadzieję przyszłego spokoju, przypomina sobie wszystko, co z nią związane. Patrząc na nią, myśli o tem, co już z nią przeżył, o swych pierwszych wrażeniach młodości. Wie, że jego krew, w ziemię wsiąkła, nie będzie stracona. W każdej istocie żywej płynie trochę siły i myśli ziemi. Zostanie w kwiatach tej ziemi, w drzewach. Kiedy cywilizacya, wzmocniona przez tyle poświęceń, wzniesie tout przeszłości, będzie w tem winie atom jego krwi, jego ducha.

Innym razem snuje refleksye na temat myśli. Nazywa myśl jedyną, prawdziwą kochanką, która nigdy nie zawiedzie, która jedna potrafi człowieka wyratować od rozpaczy. Gdyby nie myśl, nie oparta na niej filozofia, religia, czyżby mógł znieść ciężar tego wszystkiego, na co musi patrzeć. Czy cywilizacye przyszłe nie zadrżą pod ciężarem tych długów, jakie winny ofiarować tej wojny? Człowiek patrzy na dzielność drugiego człowieka, gdy czuje radość z ćwiartowania innych. Ona daje spokój duszy przez wiarę, którą stworzyć umie. Dzięki niej wieśniak w monotonnej pieśni odkrywa wiatr swych lasów i pól — poeta spodziewa się odrodzenia, filozof wierzy, że po tym wstrząsie nastąpi braterstwo ludów.

Jeszcze głębszem podkreśleniem znaczenia świata ducha dla człowieka, który te okropności przeżył, jest ustęp p. t. „Modlitwa".

Oto żona, która na wieść o chorobie męża zwyciężyła wszystkie przeszkody, by się dostać do niego, zastaje go nieżywego. Wtedy czuje, że wiara w życie przyszłe jest dla niej koniecznością. Przechodzi przez różne stopnie filozofowania, nie może się zdobyć na dawną, dziecięcą wiarę — a czuje, że ona jedynie ocalić ją potrafi dla życia. Więc modli się z głębi duszy. Choćby to był absurd, chce wierzyć. Bo jeżeli tam nic niema — to pocóż dawać radość życia i odbierać ją?Chce wierzyć, choćby ta wiara była tylko atawizmem przeszłości. Jej święte części idą z nad Nilu i Gangesu — w nich wiew skarg i nadziei ludzkości, choćby nie była samą prawdą, jest niezbędne do życia.

Tampion podnosi na polu walki głowę przyjaciela i myśli nad nią. Mówi z nią — chce z niej wydobyć wszystkie tajemnice — Głowa myśliciela. — Mówi mu te rzeczy, które żyją w nim — nie wie już, czy to jego własne, czy przyjaciela. Mówi mu o granicach wiedzy — o niewystarczalności zmysłów, o potrzebie wiary.

Do największego przejęcia dochodzi autor w ostatnim ustępie „Dziecko". Ton, w jakim mówi o cierpieniach dziecka podczas wojny, zrozumiemy, gdy przeczytamy wszystko. Tu leży wstyd cywilizacyi, tu jej największa hańba, że nie szczędziła dziecka.

Żołnierz Demiol wraca z domu od rodziny. Zostawił dom cały, zastał go w ruinach. Ale niczem te ruiny wobec spustoszenia moralnego, jakie musiało nastąpić potem, co widział. Przeczytał pamiętnik ojca, który z pedantyczną dokładnością i dziwnym spokojem przedstawił nagie fakty. — Obraz tego, do czego doszli Niemcy — naród mieniący się cywilizowanym — Oto wyjątki:

„Proboszczowi jednej wsi zdarto ubranie, przybito go do krzyża, złamano ręce i nogi i kazano defilować mieszkańcom".

„Ulani otaczają miasto St. Maurice, potem podpalają je płoną kobiety i dzieci".

„Trupy kobiet i dzieci wznoszą się na metr na ulicach Discaut. Znajdują się tam ręce dzieci".

„Komendant kazał rozstrzelać dwie kobiety. Jedna miała na ręku dziecko, gdy padła, wypuściła je — komendant kazał rozstrzelać dziecko, by nie zostało samo".

„O północy wielu cywilnych rozstrzelano. Zliczyliśmy 200. Kobietom i dzieciom kazano patrzeć na to".

„Jedno dziecko miało ranę w głowie i oko wybite. Konało godzin 6, przy ciele swego ojca".

Te straszne kartki pamiętnika przeszywają refleksye żołnierza nad dzieckiem, nad tem jak było kochane, pieszczone, nadzieja wszystkich — Dzieci, które te rzeczy widziały, a żyć będą, stracą poczucie godności ludzkiej. A potem ostatnia refleksya: Jak mogła w środku Europy istnieć edukacya, polityka, ideologia zdolna doprowadzić ludzi do tego? Czy cały świat cywilizowany nie winien tych zbrodni? Czego uczono, co mówiono o zabójstwie? A czemże jest nauka, która pozostaje tylko słowem? Czem świat, który nie potrafi wykonywać tego w co wierzy? Czas, by piękne nauki przeszły z książki do życia.

Autor kończy wyrzutem w stronę socyalistów. Dlaczego wy, przodownicy przyszłości, nie obroniliście choćaż dziecka w tej wojnie? Dlaczego dopuściliście do tych okropności? — Cywilizacya musi odjąć zaprzysiąc, że uszanuje dziecko w przyszłości.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odnow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.